N° 32. DNIA 22 LISTOPADA 1838.

Pismo Młoda Polska, wychodzi trzy razy na miesiąc.

Numer 28my rozpoczął czwarty kwartał, którego prenumerata po dzień 1 stycznia 1839 . . . . f. 3.

Półroczna zaś do 1 kwietnia 1839 . . . . f. 5.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane być mają *franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais-Saint-Germain, n.* 17 bis.

O ZAKONACH RELIGIJNYCH I O ICH PRZEZNACZENIU W KOŚCIELE.

(Dokończenie).

Jeżeli uzacnienie pracy dostało się w podziale uczniom Świętego Benedykta, to znów do Świętego Franciszka d'Assise należy myśl uzacnienia ubóstwa; i możnaby powiedzieć że myśl ostatniego jest jedno dopełnieniem myśli pierwszego. W rzeczy samej, praca i ubóstwo ściśle są z sobą połączone, właśnie ubogi pracuje a bogaty często spożywa tylko pracę ubogiego. Ażeby uszlachcenie pracy było zupełnem, potrzeba też było aby był uszlachconym ubogi na którego ta praca spada. I to był także włoch, spółziomek Benedykta, jak on narodzony w Ombryi, ów święty Franciszek co tak czułą miłością pokochał ubóstwo, że Dante we swoim Raju nieumie jéj inaczéj wyrazić, jedno porównywając ją do miłości kochanka dla kochanki. Przez tę namiętność do ubóstwa, przez tę cześć ku ubogiemu, Franciszek zrobił więcéj dla ludu niżeli wszystka filantropia dzisiejszych czasów. Zrobić się ludem aby podobać się Bogu, to było zasadą całéj umiejętności, całego życia, i wszystkich ustaw świętego Franciszka. Taki też umiał obudzić zapał do ubóstwa, że możni,

bogacze i sami królowie nawet wstępowali między lud aby dójśdź do nieba, i błagali jak o łaskę aby dostać się w liczbę uczniów Franciszka , i liczonemi bydź między ubogie. Z roskoszą zamieniali swoje kosztowne suknie na grubą odzież ludu, pałace na celę ubogiego , bo święty Franciszek potrafił uzacnić w oczach świata, wszystko co przypomina pospólstwo. I lud oddał mu hojnie co od niego otrzymał: nigdy bowiem żaden święty, nigdy żaden zakon niedoszedł podobnéj popularności. Wszędy człek z ludu uznawał w uczniu świętego Franciszka brata i przyjaciela; wszędy także franciszkan albo brat młodszy jak święty Franciszek chciał by nazywano jego dzieci, uznawał w ubogim spółbrata i towarzysza — w chacie wieśniaczéj napotykał on skromność swéj celi i porządków, u stołu rzemieślnika swoję mierność poznawał — ile razy lud cierpiał, młodszy braciszek z nim cierpienia podzielał ; ile razy lud probował się podnieść, dzieci świętego Franciszka stowarzyszały się do jego usiłowań, przynajmniéj życzeniem i pacierzem. Niedawno jeszcze kiedy chłop polski walczył za wiarę i ojczystą niepodległość, widział obok siebie w obozach i bitwach franciszkana, którego szorstka ręka niewzdragała się chwycić za rydel i sypać wały przeciw nieprzyjacielowi. Rozwolnienie wcześnie wkradło się między tych zakonników mających przebiegać wsie i miasta z kijem w ręku, z torbą na plecach, dla wyżebrania obiadu sobie i ubogiemu : ale ich pierwotna prostota, ich miłość dla ludu, ich dobroduszność, pozostały zawsze teżsame. Zawsze franciszkan przeniesie lepiankę chłopa i pracownię rzemieślnika nad pańskie pałace—drugiezakony miały więcéj głosności ale żaden może niezrobił więcéj dobrego i niewywarł tyle wpływu na przeznaczenia ludu. Ukazanie się tego dziwnego zakonu należy uważać kościołowi jako jego myśl miłości dla ludu, jako objawienie jego milosierdzia nad ubogim, jako święte przeczucie wszystkiego co miało się zrobić dla ludu przez lud.

W szesnastym wieku zachwiały się posady wiary: zaczęto kłaśdź zaprzeczenie władzy: niechciano wierzyć, albowiem niechciano być posłusznym. Z drugiéj strony książęta zagarnęli do

siebie całą władzę, i zgwałcili jedne po drugich wszystkie prawa i wszystkie swobody ludów. Kościół aby swoje własne zachować, i ażeby módz działać na narody wpływem swojéj nauki i swego miłosierdzia, musiał traktować z królmi którzy rządzili, i którzy lękali się nadewszystko jego potęgi nad ludem, bo widzieli że ona będzie zbawienną dla wolności. Potrzeba więc było zakonu coby ułatwił posłuszeństwo tak jak ubóstwo uzacnione było przez uczniów świętego Franciszka, i coby reprezentowoał Kościół u książąt jak młodzi bracia reprezentowali go u ludu, gdy w ludzie spoczywała jeszcze cała potęga moralna. Wówczasto wylęgła się była diplomacja; z tajemniczych gabinetów książąt włoskich piętnastego wieku rozeszła się po Europie. Historja nierobiła się już w biały dzień, na kazalnicach kościelnych, na placach publicznych które lud zalewał przy odgłosie dzwonu; kleiła się w gabinetach królów i ministrów. Potrzeba tedy było znaleść ludzi poświęconych interesowi kościoła, coby umieli przedrzeć się do tych tajemniczych ustroni, i tam wybadywać myśl panujących, wywikłać ją zawsze z zasłon w jakie ją ubierało udawanie. O to pokusiły się dzieci świętego Ignacego; i niemożna zaprzeczyć iżby nieoddali ważnych usług kościołowi i ludom Europy. Na nieszczęście, rola ich była niewdzięczna : nienosiła ona ani téj cechy wielkości która znaczyła Benedyktynów, ani cechy łaski właściwéj Franciszkanom. Boż ci mieli do czynienia z ludem a Jezuici z książęty; dla tamtych dość było kazać, Jezuici musieli nadto parlamentować. Być pełnym gorliwości i miłosierdzia, to wystarczało pierwszym : drudzy potrzebowali jeszcze zręczności, roztropności, sztuki. Łatwo zatem wytłumaczyć sobie uprzedzenia które powitały ich ukazanie się w kościele, i które z czasem powiększały się coraz bardziéj. W sądzie o ludziach otoczonych nieprzyjaznemi okolicznościami, i przymuszonych działać na tem stanowisku, wyższe tylko umysły umieją odróżnić to co przypisać ludziom od tego co wypada odliczyć na karę okoliczności. Największa liczba, tłum, miesza zazwyczaj jedno i drugie, co pozory zdają się często usprawiedliwiać. Z resztą,

uprzedzenia królów przeciw Jezuitom, silniejsze jeszcze były od uprzedzeń ludów Gdzie tylko panujący umarł śmiercią gwałtowną, wnet pomawiano Jezuitówo tę zbrodnią : i aby być sprawiedliwym, wyznać należy iż z pomiędzy ludzi co z punktu widzenia teologicznego badali zadania polityczne, Jezuici najdaléj posunęli prawa i swobody ludów, i że ich pisma nieraz były publicznie palone przez kata, jako zawierające rewolucyjne zasady Zdarzyło się Jezuitom to właśnie co innym zgromadzeniom religijnym; często wyszli daléj za zasadę i ducha swojéj ustawy. Tak Benedyktyni których powołaniem było uświęcić własność gruntową przez pracę i uprawę, przechodząc po za swój zakres zrobili się bogaczami, i pozwolili u siebie osłabnąć duchowi swego założyciela. Tak synowie świętego Franciszka przeznaczeni do uzacnienia ludu, wyrodzili się przesadzając prostotę swéj professyi. Podobnież często, Jezuici posunęli zręczność do chytrości, mając skłaniać dla siebie umysły książąt i możnych, schlebiali im, i chcieli im bez miary ułatwić ścieżki cnoty trudne dla chrześcijanina. Objętność tego pisma niepozwala nam rozszerzyć niniejszych uwag, stosowując je do innych zgromadzeń religijnych — dość nam było badać ducha mnichowskiego w trzech jego głównych formach, i wyciągnąć ogólne wnioski dające się odnieść i do innych form które wszystkie miały swą ważność i swe znaczenie w kościele i historyi.

LIST IV DO REDAKCYI MŁODÉJ POLSKI (*).

O służbie w Polsce.

Służba jest we wszystkich arystokracjach ważnym elementem społecznym. U nas, stanowi ona stan trzeci. Panowie, poddani i lokaje, oto niestety Polska jaka jest, jaką nam nasi ojcowie zostawili w spuściźnie. Przez służbęto chłop polski wkracza do

(*) Obacz Numera 3. 4.

pałacu, oswaja oko z salonem, i bierze udział we sprawach naszych. Przedpokój tem jest u nas czem był kościoł we średnich wiekach dla poddanych *Europejskich; tem* u nas liberja czem była sutana dla ludzi dwunastego wieku. Służenie człowiekowi wyswobadza chłopa od służenia ziemi. Można sądzić na pewno o zepsuciu narodu lub jednéj części narodu, z liczby służących, i z wysokiéj ceny usług osobowych w porównaniu do innych usług. Ilekroć razy jest więcéj zaszczytu i korzyści służyć człowiekowi pojedynczemu niżli służyć ogółowi, można być pewnym że tam brak wolności, równości i uczucia godności człowieczéj, i że społeczność albo już nieistnieje, albo nieistnieje jeszcze we swoim stanie normalnym; w normalnym albowiem stanie usługi osobowe idą dopiero na ostatku. Co nie mówi iżby do nich przywiązana być miała jakaś hańba; dopiero stają się hańbiącemi w tedy, gdy je chcemy zamienić w pewien zaszczyt, w zasługę, i wynieść je nad inne.

Hierarchja służbowa tak jest u nas pogmatwana, tak liczna, że dalibóg niewiem od jakiego stopnia zacząć wypada. Zacznęż od ciebie istoto mglista, prawie niematerjalna, która żyjesz w budoarze, i któréj oko wdziera się w najgłębsze tajemnice rodziny? Jestżeś ty kobietą alboli sylfidą, aniołem czy demonem, ciałem czy duchem, o ty stworzenie nieogarnione co spaniem i miłością zdajesz się jedynie dotykać życia materyalnego? Twoje imie po prostu *Panna*, to jest panna nad wszystkie panny, jak biblię zowiemy książką, czyli książką nad wszystkie książki. Gdyby Biuffon znał był Pannę byłby jéj zdeterminowaniu osobny rozdział poświęcił. Jest to kobieta mniéj żołądkiem i językiem, jest to sylfida więcéj spaniem. Ta bowiem istota cudowna któréj gatunek co dzień się zatraca i stanie się w końcu rzadszym od zubra co zamieszkiwał niegdyś nasze lasy, nic nie je, bo najprzód, jeść to rzecz wcale nie napowietrzna, powtóre, bo nic nieprzypada do jéj smaku, potrzecie, bo długie i swobodne sny zastępują dla niéj pożywienie. Nigdy ona nie jest zupełnie obudzoną, ale nosi w całem swem jestestwie a szczególniéj w mistycyzmie swe-

go wzroku, piętno jakiegoś pół-snu natchnionego, wieszczego. Żyje ona w dobrze zamkniętym pokoju, w cieple trzydziestu stopni; wychodzi rzadko, mówi mało, niczemu się niedziwi, nic nieczyta, o niczem niemyśli, niczego nie żałuje, niczego się niespodziewa, nic nierobi, ale wiele rzeczy robić sobie pozwala. To królowa lokai; jéj pokój ich salonem, jéj słowo wyrocznią, jéj rozkaz prawem, jéj spojrzenie i miłość całą ich nagrodą i szczęściem. Naturalnie prożnująca Panna niewychodzi nigdy ze swego spoczynku. W miłości nawet nic niedziała, tylko się zgadza na wszelkie działanie. Do niéj należą z prawa pierwiastki serca i zmysłów młodego panicza, którego matce ona posługuje; i pomiędzy wami samymi, o moi drodzy czytelnicy, ilużto jest których najpierwsze żądze obudziły się pod mglistym i bolejącym wzrokiem Panny? Niby wiewiorka, niebezpieczna ona dla młodocianych, ledwo dojrzewających owoców; i potrzeba szczególnego trafu, szczególnéj opieki boskiéj aby młodzieniec doszedł do lat szesnastu niepadłszy ofiarą téj sercożernéj istoty. To nieprzeszkadza Pannie szukać niżéj, pożywniejszych poruszeń. Z resztą jest to kobieta najczystsza na ziemi, pobożna jak anioł, nie umiemiejąca czytać jedno w książce do nabożeństwa, i która za nic w świecie nieopuści mszy niedzielnéj, byleby ją zawieść w powozie do kościoła; bo iść już jest to działać, a Panna nic robić niemoże. Zazwyczaj bywa zaręczona jakiemuś kochankowi, którego obraz całe jéj życie kołysze i któremu powoli stara się los zapewnić u swojéj Pani, gdzie mu pewne względy a często samowładne nad sercem panowanie. Jest ona dla swéj pani codzienną gazetą domową, echem wszyskich drobniejszych plotek, małych kłamstw i potwarzy, jakie urozmaicają jednotonność wiejskiego życia; dla tegoż los osoby tak użytecznéj jest pospolicie szczęśliwy; kończy swój zawód zaslubinami z jakim officjalistą i w słodkiem próżnowaniu używa owoców swoich intryg i zręczności.

Ogromna przepaść dzieli służącego od panny; tamto jest tylko lokaj, ta ostatnia jest już damą. Jednakże, jakkolwiek Panna niechciałaby nigdy zostać małżonką lokaja, bywa przecież łaskawą

na niego, z czego lokaj ciągnie wieloliczne korzyści. Pani ma klucze od wielu rzeczy, ma tysiąc środków wynagrodzenia grzecznego sługi, którego swą czułością zaszczyca: a co do lokaja, jestto u nas, jak wszędzie, najzepsutsza i najchytrzejsza klassa ludzi. U nas zle tem jest większe, że liczniejsi są lokaje i że większy znachodzi się przedział pomiędzy pierwszym ich stanem, a tym do jakiego się wznieśli. Lokaj każdy jest chytry, kłamca, forfant i łakomiec, mówi źle o całym świecie a szczególniéj o swojem państwie, i mści się zawsze z tyłu za uniżoności do których jest względem ich obowiązanym. Lokaj mniéj nadskakujący bywa najmniéj niebezpieczny; ale jeśli ci wybornie służy, to drżyj bo cię niewątpliwie oszukuje. Kiedy kobieta zwodzi swojego męża, podwaja dla niego pieszczot. Lokaj oszukujący swego pana wie że najlżejsze uchybienie w usłudze mogłoby naprowadzić na trop jego tajnych zabiegów, i ztądto podwaja w tedy gorliwości; wie z resztą że pan od ludzi jak od bydląt żąda tylko usługi. Lokaj często jest szpiegiem, a zawsze gotów nim zostać. Szlachta polska była od dawnych czasów głośna z nieznajomości ludzi i rzeczy, i z nadzwyczaj łatwego dawania się oszukiwać. Otóż w życiu domowem i w stosunkach prywatnych, jesteśmy tem właśnie, czem byliśmy w naszem życiu publiczném i w historyi; to jest zawsze nieszczęsną ofiarą zręczniejszego, lub po prostu gorszego od nas; i w wyborze służących, jak w wyborze sprzymierzeńców natrafiamy zwyczajnie na to co najgorsze. Być oszukiwanym przez lokaja, to już złe wielkie; ale to możem jeszcze w porównaniu ze szkodliwym wpływem jaki wywiera pomiędzy ludem fawor zepsutego lokaja. Poczciwi i otwarci niewidząc dla siebie żadnéj szczęśliwéj kolei, tracą serce, i poczynają wierzyć w nieużyteczność cnoty. U ludu bowiem, jak wiemy, najgłówniejszy zarzut przeciwko cnocie, to że zazwyczaj nieszczęście jéj towarzyszy, gdy tymczasem wszystko się wiedzie intrydze i występkswi. Ci zaś co już zepsuci, utwierdzają się w zepsuciu, i uciekają się do hypokryzyi, jako do środka wywyższenia swojego. Wszystkie wyobrażenia sprawiedliwości i niesprawiedliwości, dobrego i

złego, mieszają się i przyciemniają w ich umysłach ; i nasza niedbałość w tym względzie, sprowadza w małych proporcyach też same skutki jakie na narodami ściąga zły wybór panujących i rządów. Dajemy nagrodę występkowi, i kazim czyste sumienie ludu; a jest to jeden z największych grzechów przeciwko Bogu, jest to bowiem obrażać go w tem co mu najdroższem , w sumieniu i w sercu ludu. Właśnie niesprawiedliwość lud czuje najsilniéj, ona go razi najbardziéj — nietyle wymaga, od tych którym służy, dobroci i łaskawego obejścia, co słuszności, sprawiedliwości. A właśnie sprawiedliwość jest cnota którą najmniéj rozumie każda arystokracya. Ma nadto dumy aby sądziła że winna co komuś, inaczéj jak przez obowiązek wdzięczności. Dla tego, dobroć, łaskawość, łagodność, wszystkie te przymioty znajdziesz w najwyższym stopniu u panów; ale sprawiedliwość bezstronna, rozumna, ważąca nie tylko usługę, ale zasługę sądząca jak Bóg, to jest biorąca człowieka w zupełności, z jego sumieniem i sercem , to rzecz niesłyszana u panów. « Ten człowiek zna służbę» wszystkie argumenta czerpane w sumieniu i moralności, rozbija się o tę arystokratyczną frazę, przez którą pan służenie swéj osobie kładzie wyżéj wszystkiego , wyżéj saméj moralności. Przeciwnie u ludu; człowiek z ludu przyjmując służącego żąda w nim przedewszystkiém uczciwości; woli ażeby raczéj jego niżeli boska służba cierpiała.

Pomiędzy naszymi służącymi panuje harmonia podobna jak w wieży Babel; rozliczne są partje jak w parlamencie. Jest partya lokaja i partya kucharza. Intryga , potwarze , grają, przybierają wszystkie kształty, w tych małych conciliabułach. Intryga, oto życie, oto opatrzność lokai. Ponieważ jéj winni to czem są, i od niéj spodziewają się wszystkiego, żyją więc w intrydze jak ryby w wodzie. Arcydziełem sztuki jest wciągnienie Panny do swojego stronnictwa : naówczas jest się bezpiecznym od gniewów panskich, bo można w każdym razie trafić do pani. Panna, z natury rzeczy, jest za najmłodszym i najpiękniejszym, a szczegulniéj, za najzręczniejszym intrygan-

tem. Ztąd fakcje, burzące nieraz pokój małego królestwa i zniewalające panującego do środków nadzwyczajnych, których panna jest zazwyczaj doradzcą, a kommisarz ministrem odpowiedzialnym. Ztąd małe rewolucje palacowe, w których ślepa fortuna idzie wedle kaprysu, i darzy łaską tego co się czołgał dopiero: do tyla jest prawda że na wszystkich wschodach spółeczeństwa świat jest zawsze jednaki, że jego namiętności jedne zawsze sprowadzają rezultaty, i objawiają się w jednychże kształtach.

W mowie mianéj na dniu 13 Września w tajemnym konsystorzu, Jego Swiętobliwość przechodząc do wypadków swieżo zaszłych w kościele, tak się wyraził: « Na tem samem miejscu skarżyliśmy się już o ciężką krzywdę wyrządzoną godności biskupiéj, powadze i wolności kościoła, i naszemu z bożego prawa narodowi nad nim, przez wypędzenie czcigodnego brata Klemensa Augusta, arcybiskupa Kolonii, z jego stolicy biskupiéj. Wiecie, że jak należało, upomnieliśmy się natychmiast o jego powrót u najjaśniejszego króla, nalegającem wezwaniem. Bolesno nam, że nasze skargi niebyły dobrze przyjęte, i nie otrzymały skutku, jakiego, w sprawie tak słusznéj, wypadało się spodziewać po sprawiedliwości królewskiéj.

Ale co dopełnia naszéj boleści, to że władza świecka nieprzestała od owego czasu zadawać nowych ran kościołowi Jezusa Chrystusa. Bo na dniu 9 Kwietnia zjawił się ukaz królewski wzbraniający wejścia do Prus wszelkim rozkazom i urządzeniom pontificalnym w rzeczach kościelnych, bez poprzedniego odwołania się do władzy cywilnéj. Zarazem zagroził więzieniem każdemu z duchownych lub świeckich, poddanych pruskich lub cudzoziemców, którzyby w jakibądź sposób przekroczyli przeciw temu ukazowi. Pomijamy że odtąd postanowiono że wszelkie stosunki pomiędzy kapitułą kolońską a stolicą apostolską, bez udziału ministerjum królewskiego, są całkiem zakazane, co wyraźnie poddaje wszystkie przedmioty kommunikacyi, nadzorowi, roztrząsaniu i

przyzwoleniu rządu pruskiego. Pomijamy, iż tak postąpiono już z kilkoma doktorami dekuryalnymi, którym niepozwolono przesłać nam oświadczenia na piśmie względem zupełnego poddania się wyrokowi apostolskiemu w rzeczy książek Hermesa. Pomijamy wiele rzeczy podobnych, nie mniéj godnych nagany. Ale uważcie niesprawiedliwości dopełnione we wschodniéj części królestwa pruskiego, po długich sporach z wielebnym bratem Marcinem, arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim.

Zacny prałat mocno był umartwiony widząc że skutkiem praw cywilnych, wkradła się do tych krajów, w rzeczy małżeństw mieszanych, praktyka wprost przeciwna doktrynie i dyscyplinie kościoła katolickiego. Sądząc iż niepodobna mu było dozwalać jéj dłużéj bez ciężkiéj obrazy Pana Boga, udawał się kilkakrotnie do ministra królewskiego, a wreszcie odwołał się do samego króla listem pełnym uszanowania, gdzie wyłożywszy swoje powody i obawy, żądał aby w rzeczy wyłącznie należącéj do władzy kościelnéj, wolno mu było trzymać się reguły naznaczonéj Biskupom Polskim przez breve naszego poprzednika, Benedykta XIV, z dnia 29 Czerwca 1748, albo też poradzić się stolicy apostolskiéj. Ani jedno ani drugie żądanie, mimo onych słuszność, niebyło dopełnione. Możecie zrozumieć jakim to strapieniem dotknęło pobożnego Biskupa.

Tym czasem dowiedział się że na d. 10 Grudnia zeszłego roku naganiliśmy publicznie przed wami, wszelką praktykę jaka się mogła wcisnąć do Prus przeciw regule małżenstw miszanych. Osądził więc że nieczas już było zwlekać, i w okólniku wydanym do kleru swojéj dyecezyi surowo zakazał, pod karą exkomunikacyi, aby żaden ksiądz nie złączył małżeństwa mieszanego, nim nie będzie zadość uczynione warunkom przepisanym od stolicy Apostolskiéj. Wkrótce potem, w nowym liście do króla, oświadczywszy wyraźnie, jak przystało swoje posłuszeństwo we wszystkiem co do tycze porządku świeckiego, i przypomniawszy królowi jego królewskie słowo zaręczające dochowanie praw kościoła katolickiego, zapowiedział, że odkąd ogłoszony został publicznie

wyrok stolicy apostolskiéj, jemu niewolno od niego odstąpić, bez poddania się na zarzut że zrywa haniebnie jedność kościoła.

Uczucia podobne, odpowiednie religii i wierze prałata katolickiego spowodowały szanowni bracia to, że na d. 27 tegoż miesiąca Kwietnia, wymuszając na mieszkańcach Księstwa Poznańskiego wykonanie wspomnionego dekretu królewskiego, ostrzeżono wyraźnie że wszelka komunikacya ze stolicą Apostolską i jéj posłańnikami zakazaną jest nadal. Co więcéj, oznajmiono że jak skoro poweźmie się wiadomość o podobnéj komunikacyi, ten coby ją ułatwiał ma być zatrzymany, a przedmiot kommunikacyi sądownie roztrząśniony.

Niedosyć jeszcze. Na d.25 Czerwca, edykt ministra królewskiego ogłosił za niebyły wspomniony okólnik Arcybiskupa do kleru, naznaczając nadto karę na każdego coby się stosował do tego okólnika w jakibądź sposób, a obiecując pomoc rządu ciwilnego temu któryby popadł w niełaskę władzy duchownéj wzgardziwszy przepisami okolnika. I któżby uwierzył że podobne rzeczy zadekretowano, podczas gdy mało co przedtem, w d.12 Kwietnia, ogłoszony był reskrypt do katolików poznańskich, zapewniający im wolność sumienia, i wolność religii któréj ich naddziadowie stale dochowywali wierność.

Podobne kroki są krzywdzące i zgubne dla kościoła. Dążą w prost do zniszczenia istoty jego boskiéj konstytucyi, odłączając te kraje od środkowego punktu jedności katolickiéj. Naruszając to formę kościoła i naturę jego rządu, siła doczesna może pogwałcić jego prawa i przeszkodzić wolnym stosunkom chrześcijan z pierwszą stolicą, *do któréj*, mówi święty Ireneusz, *potrzeba ze względu jego pierwszeństwa aby się ściekał cały kościoł, to jest wierni wszech krajów*. Ten ktoby chciał nową formę rządu wprowadzić, *usiłowałby*, jak mówi dobrze S. Cypryan, *ustanowić kościół ludzi*.»

Biskup Chełmski Anastasy Pedlag, listem pasterskim z 1 Września 1838 roku, poszedł za przykładem Arcybiskupów Kolońskiego i Poznańskiego.

— *Wilno* 23 Października. W skutek konspiracji odkrytéj w Królestwie polskiém i w prowincjach zachodnich, z powodu któréj jeden z naczelników spisku, Szymon Konarski, znajduje się w więzieniu tego miasta z kilkoma swymi spólnikami, Cesarz rozkazał aby wszystkie dobra oskarżonych zajęte były w sekwestr, stosownie do artykułu 225 Kodexu kryminalnego, i oddane pod zarząd administracji. Rozporządzenie niniejsze odnosi się do osób trzymanych obecnie w więzieniu i do tych, o których *powzięto podejrzenie* w ciągu śledztwa. Wszystko tak jest rozporządzono, że dobra więźniów skonfiskowane będą natychmiast po wydaniu wyroku. Jenerał Gubernator Wilna złożył administracji sądowéj tego miasta listę spiskowych uwięzionych, i dołączył ukaz cesarski, tyczący się sekwestru, polecając zarazem aby niezaszła żadna zwłoka w jego wypełnieniu.

(*Gazeta Ausburgska.*)

Kto zna administracją rossyjską zgadnie łatwo ile zdzierstw wspomniony ukaz upoważni, ilu nowych klęsk stanie się przyczyną.

— *Gazeta Pruska Stanu*, dodaje iż na liście osób uwięzionych znajdują się: Jan Duchnowski zegarmistrz, Stanisław Kozakiewicz adwokat, Justyn Hrebnicki, Edward Romer, Ludwik Trinkowski kaznodzieja, Stanisław Szumski, Józef Krzeczkowski z Podola, Józef Kadenary aptekarz, Medard Kończa, Adam Radzewski, Franciszek Wojakowski uczeń uniw. Wil. Jan Mozkow uczeń tegoż uniw. syn konsyliarza Assesora Mozkow, Sewerin Romer, Franciszek Dobkiewicz, Michał Malewski uczeń wileński.

— Polacy mieszkający w Paryżu wezwani zostali okólnikiem Hrabiego Lasterye na obchód rocznicy powstania listopadowego. Zgromadzenie mieć będzie miejsce we czwartek, 29 Listopada 1838 r. o 7 godzinie wieczorem, w Salonie de Mars, przy ulicy du Bac, № 75.

O godzinie 11 i 1/2 zrana będzie msza w kościele Saint-Germains de Près, w kaplicy grobu Jana Kazimierza.